

Wychodzi w Krakowie  
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską  
monetą.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20  
kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szoce-  
pańskiej ulicy Nr. 369.

Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura  
Ekspedycji Czasu wyraziwszy na kopercio: *Przenumeracyjne  
pieniądze*

# CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju,  
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe  
rolnicze itp.

UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8  
groszy następne po 3 grosze.

Listy

nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych  
lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 30 czerwca.

## O organizacji Gminy.

I.

Mężowie zaufania powołani przez c. k. mini-  
sterium w celu ułożenia zasad do przyszłej or-  
ganizacji Gminy miasta Krakowa, przybyli już do  
Wiednia. Zwracać uwagę publiczności na wa-  
żność przedmiotu i ważność ich powołania niema  
potrzeby. Jeżeli mamy brać za prawdę przywró-  
cenie gminom ich praw i wolności, a my wszyst-  
ko co rok 1849 przyrzekł za prawdę bierzemy,  
to zadaniem będzie nowej organizacji gminy  
naszej: nie urządzenie tylko elekcyjnej magistra-  
tury, któraby pozornie i majątkiem miasta i por-  
ządkiem ulicznym zarządzała, ale wyjęcie Gmi-  
ny politycznie poddanej i najściślej z państwem  
zlaną z pod administracyjnego mechanizmu. Te-  
go chciała konstytucja, tego chciała ustawa gmin-  
na, tego chce i chce musi ministerium — bo to  
jest istotna, konieczna potrzeba kraju poznana z gó-  
ry, dobrze poczuta z dołu.

Już temu ciężarowi centralnej administracji  
rząd więcej niepodoła, już ogółu życia w sobie  
absorbować ani chce ani może, doświadczone że  
ani silna administracja, ani przezorna policja,  
ani nawet wojsko w danych chwilach, obłędu, cier-  
pienia albo szału niewystarczy, że wreszcie za-  
soby skarbowe żadnego państwa niewystarczy-  
łyby na takie wysilenie przewagi materialnej, iż-  
by ciągłym swym postrachem trzymała na wodzy  
złe lub dobre namiętności; nakoniec nie jesto  
stan normalny i owszem musiałby niechybnie i  
prędko doprowadzić kraj do bankructwa, ludzkość  
do barbarzyństwa. Cóż więc pozostaje: oto pie-  
czołowitość o spokój, uszanowanie prawa i wła-  
sności, o dobry byt, o rzemiosła nawet, o naukę,  
rozłożyć ze środka na obwód, zostawić każdemu  
co jego: Rządowi ogólny spraw krajowych kie-  
runek, gminom ich własne sprawy, które najtaniej,  
najdokładniej załatwiać i dozorować potrafią.

Podobny zakres działania, oprócz że im z pra-  
wa należy; rozwinię w nich cnoty obywatelskie,  
miłość porządku, zniszczy antagonizm, który za-  
wsze i wszędzie powstaje przeciw władzy cen-  
tralnej administracyjnej, i który ją uważa konie-  
cznie jakoby cisnącą, uzurpowaną, samowładną,  
choć często taką nie jest.

Zawsze i wszędzie wielkie skupienia ludności  
były pochopne do ruchów gwałtownych, czyż  
je przeto trzymać na wodzy grozą armat lub ba-  
styliów? Nie zaiście! stokroć skuteczniejszy środek  
zrobić je same stróżami swęj spokojności, bo-  
gactwa i bytu, słowem dać im tę organizację  
wewnętrzną, która sama czuwa nad sobą, i w któ-  
rej interes całej ludności a przynajmniej ludności  
wolnej umysłowo i majątkowo, budzi w niej chęć  
i rodzi się utrzymywania stanu prawnego, obmy-  
ślenia potrzeb ogólnych.

Nie jest to myśl rewolucyjna! — jest myśl jak  
świat stara, bo leży w naturze rzeczy. Rewolu-  
cja, i rewolucją w najgorszym rodzaju była ab-  
sorbcja wolności gminnych przez państwo: mó-  
wiliśmy to nieraz, powtarzać nieprzestaniem, bo  
uważamy jako prawdę żywotną. Chcąc zamknąć  
rewolucje, zamknijcie onych źródło, to jest za-  
miast się upierać przy sztucznej formie społe-  
cznej, dozwólcie siłom miejscowym rodzimym  
przyjść do własnego poczucia, do strazy praw,  
potrzeb i majątków swoich. Próżna obawa, że  
podobne usamowolnienie gmin utrudni mechanizm  
rządowy, i owszem głównie go ułatwi, bo go u-  
wolni od drobnych szczegółów, którym podołać  
niemoże, a za które dziś jest odpowiedzialnym

przed krajem i opinią. Ale trzeba, aby to uwol-  
nienie było zupełne nie skąpą i zazdrosną udzie-  
lone ręką: aby wielkie korporacje jak miasta  
zarządzały swoim majątkiem i wewnętrznymi spra-  
wami bezwzględnie; nie zaś dopiero pod kontrolą  
i za zezwoleniem rządowym, aby sprawy policji  
miejscowej dotyczące, gminie były powierzone,  
aby gmina była istotą, nie zaś słowem wolna.

Teoretyczna wolność polityczna obok polityczno  
administracyjnej niewoli, jest rzetelnym złudze-  
niem. Zaszczynie to zapewne byź wyborcą,  
albo wybieralnym, pięknie zasiadać w ciele pra-  
wodawczym, ale obok tego zostawać w admini-  
stracyjnej opiece, pod strażą policji, co ogólne-  
mu i koniecznie z natury swojej dowolnemu u-  
lega kierunkowi, przeważa niemal korzyści, któ-  
re wolność polityczna daje, bo administracja i po-  
licja dotyka w każdej chwili, w każdym ruchu  
i dla tego właśnie, że ustawna i drobiazgowo  
staje się nieznośną.

Uwolnieniu i urządzeniu gmin, jak je pojmujemy,  
stoi na przeszkodzie podwójne uprzedzenie. Na-  
łogowcy administracyjni widzą w niem konieczną  
anarchią; mniemają oni, że sztuka rządzenia zo-  
stała im infodowana. Nawykli do jednostajności  
niepojmują, jako w jednym kraju, pod jednym  
rządem różnorodne może rozwijać się życie. Nie-  
pojmują, z kąd się wciśnie w gminach owa wpra-  
wa, owa znajomość interesów, której długą na-  
byli tradycją. — Z kąd? — a z kąd powstała w mia-  
stach średniowiecznych, które przysły do nie-  
zmiernych bogactw, do świetności handlowej, do  
prawdziwej kultury, które się przyozdobiły naj-  
cudniejszymi gmachami i podniosły zakłady do-  
broczynne i naukowe, jak na ówczas o wiele na-  
sze zostawiające za sobą. Ale rzekną: bywały  
i tam czasem zaburzenia: Gandawa Karolowi  
V, Brugge Maxymilianowi stawiała czoło. Praw-  
da: takiego porządku politycznego niemarzymy  
coby żadnych niebezpieczeństw nie miał i in se-  
cula seculorum zapewnił ludzkości spokojność,  
może spełnią tę obietnicę falansteryami; my zaś  
występującym z podobnym zarzutem powiemy: iż  
podobne ruchy dlatego, że są miejscowe ogółowi  
niezagrożają; kiedy w państwach z centralizacją  
administracyjną, ruch stolicy cały kraj ogarnia i  
telegraf Paryżki niesie rewolucją z szybkością  
pioruna do najodleglejszej części Francji. Ale  
powtarzamy: dajmy na to, iż wolności gminne  
tak rozwinięte jak je pojmujemy, sprowadzą tu  
lub owdzie śmiałą obronę swych praw i przy-  
wilejów lub wewnętrzne starcie się mieszkańców.  
To powiemy otwarcie: że jak potępiamy zrywa-  
nie się zuchwałe pod godłem teorii na instytu-  
cye krajowe, tak nas niezastraszą ów nadmiar  
życia, który się czasem gwałtownymi słuźnie lub  
niesłusznie powodowanymi ruchami objawia. Ten  
to nadmiar życia stworzył uroczy historią miast  
włoskich, flamandzkich i niemieckich, on dał dzie-  
jom gmin niepozornych urok i dramatyczność,  
których często ogromne państwa przez ciąg wie-  
ków niemają. Bo prawdę mówiąc, nie sfera wię-  
ksza lub mniejsza, ale potęga charakterów robi  
wielkość historii. Zaprawdę, nierządu i niesfor-  
ności wywoływać niebędziem, ale też mamy niez-  
mierną wzdargę do tego jednostajnego, bezbar-  
wnego życia niektórych narodów, co włoką wieki  
istnienia, a niezostawiają w dziejach, w sztuce,  
w literaturze, w walce, pomników swego bytu, co  
potomności ani natchną wielkiem uczuciem, ani nau-  
czą wielkim przykładem; ani też znajdują dziejo-  
pisarza. Mała Florencia co miała Kaponich i  
Sadernich, co miała Machiawela i Guicciardina,

Gandawa z pamiątkami Artevelde, więcej mówią  
do duszy, więcej nauczą, więcej natchną jak mi-  
lionowe państwa z całym aparatem wykształco-  
nej maszyny rządowej.

Azali przeto te miasta upadały, ubożały, popa-  
dały w barbarzyństwo? — bynajmniej, kwitły,  
rosły bujniej jak dzisiaj, choć niby w porządniej-  
szy wrzęgnięty organizm.

Ale wolności gminne spotykają jeszcze dru-  
giego rodzaju przeciwników, w innym zupełnie  
obozie. Zwolennicy formy konwencyonalnej, tak  
zwaniej reprezentacyjno-konstytucyjnej, występują  
przeciw autonomii gminnej, radziby władzę gmi-  
ną ograniczyć, uważając ją jakoby gwałcającą wol-  
ność indywidualną, a niszczącą potęgę państwa.  
Despotyzm rządowy albo ministeryalny zniosą o-  
ni jak mówią łatwiej, ale ulegać drobiazgowej  
miejscowej tyranii niechęć; żaden rząd despoty-  
czny tak bezwzględny nie będzie jak gmina,  
którą łatwo sympatye albo antypatye, osobistości  
lub interes do największych popchną niesprawie-  
dliwości. Autonomia gminna będzie uciążliwszą  
jak absolutyzm, niepojmują bowiem wolności jak  
tylko w centralizacji administracyjnej pod kontrolą  
Izb.

Na stałym Europy lądzie 200 lat niewoli  
tak zatarło wyobrażenie zdrowe wolności, że za-  
prawdę niepojmują ludzie wolności. Wolność przed-  
stawiała się w dążeniach stronnictw od lat 60  
jedynie pod formą uciemiężenia drugich. Widzie-  
liśmy tego świeży przykład w kwestyi kościel-  
nej. — Sumienie monarchy, równie jak wyrzeczona  
na uroczysta obietnica, spowodowały go do u-  
wolnienia kościoła z materialnych więzów, w ja-  
kich zostawał. Uwolnienie to nie było zupełne,  
zaledwie połowę wyrzekało prawdy, jednakże  
rozdzielało co z natury rzeczy winno być w roz-  
dziale, porządek duchowny od politycznego; u-  
walniało sumienie z pod politycznej kontroli i po-  
dnosiło do godności moralnej duchowieństwo, któ-  
re niewola do tego poniżyła stopnia, iż wielu za  
narzędzie jednego albo drugiego politycznego  
stronnictwa służyć się niewzdrygnęło. Zdawało  
się przeto, iż wszyscy zwolennicy wolności, wszy-  
scy ludzie liberalni Niemiec powitają z rado-  
ścią, wdzięcznością i zapałem, tak błogi na dro-  
dze prawdy początek. Rzecz dziwna, właśnie prze-  
ciwnie się stało: dzienniki rządowe głośiły po-  
chwaly nowych postanowień; dzienniki zowiące  
się postępowymi, upatrywały w wolności kościoła,  
w przyznaniu mu tego, co posiadała nawet sy-  
nagoga, jakieś niebezpieczeństwo dla oświaty,  
dla wolności, dla sumienia, i podniosły krzyk trwo-  
gi, który świadczył tylko o powierzchownej zna-  
jomości i słabem wyrobieniu najważniejszych py-  
tań pomiędzy publicystami Austrii. Jak w przy-  
wiedzionym naprzykład przypadku upatrywano  
niewolę, kędy jej niema, a niepostrzeżono wol-  
ności, gdzie się znajdowała, tak podobnego rze-  
du politycy, widzą w gminie tylko niewolę. For-  
my społecznej, któraby zapewniła wszystkim wol-  
ność i prawo bez możliwości nadużycia, nieznamy;  
pod każdą formą wolność niesłusznie uleż musi  
ściśnieniu, prawo gwałtowi. Wolność i prawa  
nie forma sama tylko ludom zapewnia; zape-  
wniają sobie raczej same te dwa najwyższe do-  
bra, wyrobieniem wewnętrznym, mądrą używa-  
niem jednej, uszanowaniem drugiego, uczuciem  
sprawiedliwości dla słabszych, odparciem gwał-  
tu. Nie o to zatem pytać należy, czy gmina wol-  
na wszelkiemu złemu społecznemu zaradzi, ale  
czy w danym położeniu co innego jest możebnym  
i czy na rozpoczętej wstrzymać należy się drodze.



578

v 2250P

1850, 147-301

(Posiedzenie Rady Miejskiej z dnia 26 czerwca r. b.). Obecnych 35, początek o godzinie 4tej po południu. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu ostatniego posiedzenia na dniu 3 b. m. odbytego, wydział administracyjny i skarbu przedłożył:

1) Wniosek dotyczący się potrzeby naprawy okopów miejskich, wedle sporządzonego kosztorysu w sumie złr. 3975 z opinia, żeby uczynić przedstawienie do c. k. administracji skarbowej okręgowej, o przyczynienie się do kosztów naprawy okopów. Przedmiot ten powodem był długich i żwawych rozpraw, Rada bowiem poczytując okopy miejskie za własność gminy, nadto starając się o przyznanie gminie dochodów konsumpcyjnych, dotąd przez też administrację skarbową na rzecz państwa pobieranych i zawiadowanych, nie może naprawy okopów zaniedbywać. Zważywszy jednak, iż okopy przeznaczone są do zapewnienia dochodów konsumpcyjnych pod zarządem użytej pomienionej władzy jeszcze stojących, — przeto uchwalono: odpowiedzieć na uczynione ze strony c. k. administracji skarbowej przedstawienie, żądające naprawy okopów miejskich, że gdy dochody konsumpcyjne skarbu publiczny pobiera, a kwestya prawa własności do tych dochodów na rzecz miasta dotąd stanowczo rozstrzygnięta nie została, z tego więc powodu, jak również biorąc pod rozwagę, że aczkolwiek okopy są własnością miasta, jednakże gmina nie pobierając z tego tytułu dochodów, t. j. samemu i ciężarów znosić nie może; zatem Rada Miejska wzywa c. k. administrację skarbową, aby jako użytkująca z wałów miejskich, zechciała w właściwych funduszach dostarczyć Radzie Miejskiej kwotę kosztorysem objętą, a to dla zarządzania potrzebnych napraw.

2) Wedle postanowienia b. Senatu Rządzącego, wszystkie konsensa szynków z dniem ostatnim grudnia 1849 expirować były powinny. Przed końcem tego terminu wydział administracyjny i skarbu przedstawił potrzebę przedłużenia terminu expiracji konsensów do dnia 1 lipca r. b.; — gdy jednakże przed nadjeściem tego czasu nie zdążono nowych wygotować konsensów, zwłaszcza gdy temu różne okoliczności na przeszkodzie stanęły; — postanowiono zatem w myśl artykułu 9 dotychczasowego urzędzenia szynków z r. 1839, termin expiracji konsensów przedłużyć jeszcze do koniec r. b., należności za ten czas ściągając do skarbu miejskiego, a tymczasowo pojedynczo zaprowadzać zmiany w rejestrach biórczych, ile razy tego okaże się potrzeba.

3) Zwłoka w regulacji pomienionej szynków, spowodowana również została z następujących powodów:

Doświadczono okazało, iż kupcy tutejsi oprócz dozwolonej im sprzedaży hurtownej trunków pedzonych, to jest wódek i araków, nie wahają się i częstokół sprzedają odbywać, czego dopilnowanie i kontrola jest trudną i niemożliwą się obejść bez pomnożenia liczby urzędników; gdy nadto wzbrowienie kupcom sprzedaży cząstkowej pomienionych trunków w dzisiejszych okolicznościach — krytycznym dla handlu miejscowego położeniu, przyprowadziłby znaczną część handlow tutejszych o upadek, ten rodzaj bowiem sprzedaży jest jedynym środkiem utrzymania się niektórych kupców, — gdy wreszcie już były Senat Rządzący uznając niepraktyczność przepisu zabraniającego kupcom sprzedaż cząstkową trunków, uchwałą swoją z dnia 10go marca 1840 zniosł takowy zakaz co do araku; z tych przeto powodów Rada Miejska uczyniła stosownie do Wysokiej c. k. Komisji Gubernialnej przedstawienie, o pozwolenie pociągnięcia handlow korzennych z powodu sprzedaży cząstkowej trunków upajających do opłat, ustawą o szynkach oznaczonych. Wysoka Komisja Gubernialna zażądała przedłożenia jej dokładnego w tym względzie projektu i wydział wniosł takowy na posiedzenie ogólne Rady Miejskiej; gdy jednak przedmiot ten głębszego wymaga zastanowienia, uchwalono tedy po odczytaniu operatu Wydziału, rozprawy nad nim do poniedziałkowej odłożyć sesji.

4) Jeden z radców interpelował wice-przesa z powodu umieszczenia w dzisiejszym numerze Czasu artykułu o kanałach, jaka zachodzi przeszkoda w budowaniu takowych pomimo odbytych licytacji i złożenia wadliw. Vice-przes oświadczył, że licytacje odbyły się z upoważnienia wys. c. k. komisji gubernialnej; lecz gdy dotąd fundusze właściwe zwrócone nie zostały, budowa rozpoczęta być nie mogła i stosownie w tym względzie uczynione zostało przedstawienie.

5) Przedłużono 14-dniowy urlop jednemu z bezpłatnych aplikantów Rady Miejskiej do 6 tygodni, celem starania się o środki utrzymania się, gdy pomieniony aplikant, żadnej obecnie nie pobiera dyety.

6) Udzielono urlop jednemu z dawnych urzędników, pełniącemu obowiązki referenta, który dla poratowania zdrowia żądał takowego na tygodni cztery.

7) Uchwalono na wniosek wydziału administracji i skarbu upraszać o przedłużenie dyet trzem aplikantom pełniącym obowiązki referentów.

8) Uchwalono upoważnić Radcę Benego wezwanego obecnie do Wiednia jako męża zaufania, do popierania rozpoczętych przez radcę Popiela kroków

celem przyznania i zwrócenia miastu funduszy konsumpcyjnych i kanałowych.

Posiedzenie odroczone do przyszłego poniedziałku po zamknięciu go o godzinie 7<sup>3/4</sup> po południu.

Za zgodność z protokołem obrad,  
J. Estreicher.

### Przegląd polityczny.

Od kilku tygodni w polityce niemieckiej jednostajna panuje cisza; po dziennikach polemika za nią lub za frankfurtskim sejmem Rzeszy; i ani można przewidzieć kiedy się skończą te gadatliwe przechwałki. Smutno pomyśleć w co się to obróciły piękne nadzieje zjednoczenia Niemiec, jak zapal narodowy podniecony patryotyczną ideą upadł w obec partykularyzmu rządów, które jedność niemiecką widzą o tyle, o ile ją w swoich uniach pomieścić mogą.

Podajemy dzisiaj sprawozdanie z posiedzenia, na którym kwestya dotacyi była rozstrzygnięta. Wszystkie dzienniki się zgadzają, że rząd winien zwycięstwo jedynie przemowie generała Changarnier. W człowieku tym zgromadzenie widziało wodza, przed którego energią cofnęła się anarchia i nowy rozlew krwi; w głosie jego słyszało, jakby rozkaz dzienny nowego boju czerwowego. W ten sposób przyznana pensya, zwycięztwo pod opieką generała nie jest zaszczytem dla rządu. Jest tylko jedna, szlachetna i potężna opieka dla wszystkich rządów, a tą pewno nie jest szpada lub głos rozkazujący generała, ale szacunek, zaufanie i sympatya narodowa.

W Izbie niższej angielskiej rozpoczęły się wielkie rozprawy nad mocą pana Roebucka; nie znamy dotychczas ich rezultatu, chociaż przyjęcie lorda Palmerstona, którego witało w Izbie oklaskami, każe pomyślnie wróżyć. — W jutrzejszym dzienniku czytelnik znajdzie sprawozdanie, któregośmy dzisiaj dla braku miejsca podać nie mogli.

Wiedeń 29 czerwca. Ostatni tydzień, ubogi w wypadki, obfitym był w akta urzędowe. Wspomnieliśmy o organizacji sądownictwa w Chorwacji, podaliśmy w treści patent cesarski załatwiający przedstawienia chorwackiego sejmu; dzisiaj nakoniec wydane zostało prawo organiczne dla wojskowego pogranicza; więcej jednak niżeli te wszystkie publikacje zwraca na siebie uwagę ogłoszony w gazecie frankfurtskiej nowy Memoriał ministra handlu o związku celnym Austrii z Niemcami. Takowy składa się z trzech części. W pierwszej, wstępnej, minister usiłuje dowieść, że w celu pomyślnego rozwiązania kwestyi niemieckiej przedewszystkiem działać należy na drodze zjednoczenia materialnych interesów, i że w tym dachu nastąpić winna rewizya konstytucyi związkowej; odpiera dalej zarzuty jakie czyniono względem trudności pogodzenia konstytucyi z d. 4 marca ze stosunkiem związkowym Austrii do Niemiec, jako też przeciwko kompetencji komisji związkowej; zaleca nakoniec powtórne zwołanie kongresu celnego do Frankfurtu, w dostateczne pełnomocnictwa opatrzonego. Część druga memoriału obejmuje projekta o prawodawstwie celnym i handlowym o środkach komunikacyjnych, systemie monet, miar i wag, instytucji konsulatów, emigracyi i kolonizacyi itp., które to projekta zdaniem rządu austriackiego przyjęte być powinny do konstytucyi związkowej, przy jej rewizyi. Trzecia część nakoniec stawia zasady polityki handlowej dla związku celnego.

Handlowo polityczna organizacya byłaby wedle tego memoriału w głównych punktach następująca:

a) Uregulowanie wspólnych cel wchodowych, wywozowych i tranzitowych, handlowo-polityczna reprezentacya związku na zewnątrz, zawieranie traktatów handlowych o czuwaniu nad wewnętrznym ruchem i administracya celna, należną wyłączenie do władzy związkowej, której przydana będzie rada związkowa dla handlu i żeglugi.

b) Ruch towarów w obrębie związku wolny jest od wszelkiego cła, z wyjątkiem przedmiotów finansowego monopolu.

c) Rada związkowa dla handlu i żeglugi jest władzą doradczą, rodzajem Izby handlowej związku, składającej się z deputowanych pojedynczych państw, po większej części wybieranych przez tamtejsze Izby handlowe i przemysłowe, w mniejszej przez rządy. Rada związkowa zbiera się peryodycznie i wybiera z swojego grona stały komitet, w ten sposób, że Austria, Prusy i północno-niemieckie nadmorskie państwa i południowe Niemcy, w każdym razie muszą być w nim reprezentowane.

d) Urząd handlowy naksztół angielskiego board of trade, dalej biuro statystyczne, Izba kontroli i obrachunkowa, jako organa pomocnicze władzy związkowej, będą uzupełniać tę instytucyę, mającą kierować interesami celno-handlowymi niemieckiego związku, i przez którą atrybucye pojedynczych rządów pod względem czuwania nad komunikacyami wodnymi i zawierania traktatów handlowych z trzecimi państwami ograniczone zostają do takich, które traktatom związkowym niestają na przeszkodzie. — Co się tyczy zasad polityki handlowej, które minister austriacki przyszłej władzy związkowej przedstawia, zdaje się, że tu razą mocniej uznano potrzebę

skutecznej opieki nad przemysłem naprzeciw zagranicy, aniżeli w poprzednim memoriale.

— O powstaniu w Bułgarii, czytamy w „Gazecie Zagrzebskiej” następujące wiadomości: „Dnia 15 b. m. powstańcy uderzyli na twierdzę Belgradzicę, ale odparci zostali przez turecką załogę ze stratą 50 ludzi. Pomimo tego, powstańcy nieprzestają się gromadzić, — w prawdzie tylko w kosy i widły uzbrojeni — pod dowództwem niejakiego Raszy. — Jako główny powód powstania, podają ciemność i nadużycia podrzędnych organów Pory i uciążliwe podatki. Zia basza, rzadca Bułgarii, rezydujący w Widdiniu, wszelkich dokłada usiłowań, wysyła parlamentarzy do powstańców, strofuje przekraczających agów itp., aby tylko malkontentów ułagodzić; ale wszystko to napróżno. Z ubolewaniem widzi to serbski książę Kara Georgewicz; chociaż bowiem Bośnia liczy 1,800,000 mieszkańców, a t. j. samemu stawie może 50,000 ludzi pod broń, to wszakże przy zupełnym braku dział, amunicyi i innych zasobów wojennych, powstanie powieść się niemoże, t. j. więcej w chwili, gdy Omer basza na czele 40,000 wojska nadchodzi.”

Wedle późniejszych wiadomości, wojsko tureckie 18go b. m. uderzyło na powstańców w okolicy Widdynu zgromadzonych, 500 położyło na placu a resztę zmusiło do ucieczki. Książę serbski wysłał komisya na granicę bułgarską, dla przyjęcia uciekających Bułgarów i uspokojenia powstańców.

(Wiadomości bieżące). Wydany dzisiaj numer dziennika rządowego poczt, kolei żelaznych i telegrafów zawiera sankcyonowany przez Cesarza układ c. k. administracyi państwa z towarzystwem kolei żelaznej Krakowskiej, o odstąpieniu tejże kolei na rzecz państwa. Zarząd kolei z dniem 1m stycznia 1851 przechodzi w ręce rządu, który z swej strony daje towarzystwu 17,929 sztuk obligacyi, na 100 tal. pruskich każda.

— Zapewniają, że ministerium postanowiło utrzymać a raczej przywrócić w Węgrzech podział kraju na komitaty; tudzież namiestnictwo i instytucyę żupanów i wice-żupanów.

— Od 1go lipca będzie w Wiedniu wychodził nowy dziennik w języku czeskim pod tytułem: „Deník Videnski”. — Generał Mayerhoffer wice-wojewoda serbski, zakazał w województwie, wychodzące w Zagrzebiu „Jugoslovenske Novine”, z powodu, że dążności tego dziennika są te same, co zakazanego poprzednio „Slovenskego-Jugu”.

— Linia telegraficzna między Weroną a Salzburgiem już jest na ukończeniu, i w przyszłym miesiącu oddana będzie do publicznego użytku.

— Nagły odjazd posła pruskiego przy tutejszym dworze hr. Bensdorff do Berlina, sprawił wśród obecnych okoliczności pewne wrażenie; wszakże z dobrego źródła dowiadujemy się, że tylko na czas krótki powołany został, dla wzięcia udziału w obradach pruskiego ministerium.

— Minister-przyzdyt książę Schwarzenberg przyjmował wczoraj hr. Stürmera, który przed kilkoma dniami wrócił ze Stambułu.

— Wkrótce mają się rozpocząć w ministerium obrady nad sprawami wyznania starozakonnego. Urządzenie synagogi, prowadzenie matrykufy; i sprawy funduszy religijnych starozakonnych będą przedmiotem tych obrad, do których przyzwani będą ludzie zaufania ze wszystkich krajów koronnych.

— Według ostatnich buletynów o cholery w Pradze, epidemia w ostatnim tygodniu znacznie zwolniała. Od 16 do 23 b. m. zachorowało tylko 57 osób, umarło 28, a wyzdrowiało 39.

A Wiedeń 27 czerwca. Wiadomość, którą niedawno podałem, że ministerium zamierza nową zaciągnąć pożyczkę od wiedeńskich i frankfurtskich bankierów, coraz więcej nabiera podobieństwa do prawdy; zdaje się jednak że summa będzie nierównie wyższa od projektowanej zrazu 40 milionów złr. Celem tej pożyczki, która po większej części ma być za granicą zrealizowana, jest podniesienie waluty i ściąganie z obieg znacznej części papierów kurs przymusowy mających; „Reichsschatzscheine” które nateraz tylko w większych kwotach będą wydawane, mają być na przyszłość jedynym (prócz banknotów) papierem rządowym, z kursem przymusowym z 3%.

Ministerium gorliwie pracuje nad reformami finansowymi, i za zasadę swoich projektów przyjęło uchwały komisji bankowej, których urzeczywistnienie już opinia publiczna uważa za jedyny środek przywrócenia normalnego stanu finansów. Jak równie zapobieżenia na przyszłość podobnym dzisiejszemu kryzysom. Zapewniają że wkrótce już wydane będzie rozporządzenie finansowe, zupełnie zgodne z wnioskami bankowej komisji. Bez wątpienia wydane będą wskutku tego akcyje zapasowe banku, mimo oporu akcyonaryszów, którzy z smutnego stanu finansów największe ciągną korzyści i kosztem drugich z bogacają się. Lloyd niebędzie się posiadał z radości że wnioski jego wzięły górę, przeciwnie „Reichszeitung” gorzko zapłacze.

Powołani do urzędzenia gminy krakowskiej mężowie zaufania, mają 1 lipca w poniedziałek obrady swoje rozpocząć; obecni w Wiedniu starozakonni krakowscy utrzymują, że Kraków podzielony będzie na dwie gminy, chrześcijańską i żydowską.

Zaciąganie pożyczek z wiedeńskiej szparkassy na realności ga-

licyjskie, niemałe teraz napotyka trudności. Kassa ta już 7 milionów zfr. wypożyczyła do Galicji i zdaje się że dalsze wypożyczenie jest *de facto* zawieszonym.

Ostatni numer *Gas. Augsburskiej* zawiera korespondencją z Wiednia, w której korespondent powiada że rząd osadnikom grunta kameralne pod najkorzystniejszymi warunkami dawać zamierza. Wiadomość ta jest bezasadną: wśród natłoku teraźniejszych spraw w każdej gałęzi o kolonizacji Węgier oddawna nieradono; z kądem że więc możnaby znać decyzją gabinetu. Podobny plan był czy też jest co do kolonizacji w Galicji, o czem już przeszłego roku ministerialna gazeta handlowa *Austria* obszernie mówiła. Tenże sam przedmiot *Wanderer* jako rzecz bardzo korzystną dla Galicji przedstawił, może dla wywołania polemiki z dziennikami polskimi.

Ministerium parada się podobno nad monopolem tytoniowym albo raczej (i w tym właśnie, gdyby tak było widziałbym zła) nad sposobami jego zachowania przy wolnym handlu z Węgrami. Trudności po zniesieniu granicy okazują się daleko większe niż mniemano; próżną była nadzieja że koszty utrzymania komor muszą się zmniejszyć. I owszem nie zmniejszyły się, ale się zmniejszyły dochód z tytoniu wskutek defraudacji. Doradczono już (bo o takich doradcach nie trudno) aby monopol tytoniowy rozszerzyć i na Węgry, ale czyż podobna narodowi odcinać najważniejsze źródło bogactwa narodowego. Dla tego z radością donoszę wam i drugą wersją to jest że gabinet widząc tyle nieprzewidywanych przeszkód, które w niwecz obróciłyby dobre owoce ostatniego rozporządzenia o zniesieniu granic węgierskich, postanowił (jak mówią) w całej monarchii zniesić monopol a natomiast nałożyć wysoki podatek tytoniowy. Wszakże zastrzegam, że wiadomości tej jeszcze za prawdziwą i nieodwołalną nie podaję.

#### FRANCYA.

**Paryż 23 czerwca.** W sobotę wieczorem odbyło się powtórne posiedzenie Rady Stanu, nie udecydowano jeszcze nic stanowczego, a przynajmniej nie przystąpiono do głosowania, ale jak się zdaje, mowa p. Thiersa wpłynęła bardzo silnie na większość i zagnęła ją do przyjęcia poprawki, która niczem innem nie jest, tylko projektem rządowym, w innych słowach opowiedzianym. W rzeczy samej *la Patrie* donosi o zupełnej zgodzie ministrów, naczelników większości, nie wyjmując pana Beryer i mniejszości komisji. Poprawka przez nich przyjęta, brzmi jak następuje: „Przyznaje się kredyt ministrowi finansów na rok 1850 w summie 2,160,000 franków na kosztą prezydentury.“ To samo powiada *Moniteur du Soir*, chociaż podaje poprawkę nieco różniącą się od poprzedniej; w ogólności pominąwszy uchwałę komisji i poprawkę pana Kerdel, która rozkłada sumę na rok 1849 i 1850; większość reprezentantów spiera się tylko o to, czy ma być powiedziane: „kredyt nadzwyczajny na kosztą prezydentury, czy też kredyt na kosztą nadzwyczajnej prezydentury.“ W tym cała kwestya! ministerium przyjmuje pierwszą redakcyę, a odrzuca drugą. Aczkolwiek kilku członków opozycji wpisało się już przeciw projektowi, zdaje się wszakże, że dyskusya nie potrwa dłużej nad jedno posiedzenie, bo większość nie zechce odpowiadać mowami ale wotami. Zresztą Paryż jest zupełnie spokojny. Znaczniejsza część mieszkańców pragnie gorąco, aby projekt rządowy był przyjęty. Łatwo też pojąć, że wszystkie wieści o zmianie ministerjalnej — odroczeniu Izby i tym podobne, ucichły w obec natężonej ciekawości w kwestyi podwyższenia kosztów wystawy.

**Paryż 24 czerwca.** Kwestya dotacyi w sobie samej nieznacząca, z której zaciętość stronnictwa tak wielką zrobiła sprawę, została nareszcie dzisiaj rozwiązana. W ciągu dwóch godzin Zgromadzenie ukończyło dyskusya, chociaż jej się tak wiele obawiano. Trzech mówców z opozycji, drugiego, a nawet trzeciego rzędu, dość niezręczna mowa pana Baroche i kilka słów generała Changarnier, co chociaż nie stanowiły o losie walki, ale do zwycięstwa znacznie się przyczyniły, oto treść obecnego posiedzenia. Ukończono je przyjęciem poprawki mniejszości komisji, do której się ministerium przychyliło większością 354 głosów przeciw 308; jak wiadomo poprawka ta brzmi: „otwiera się kredyt nadzwyczajny ministrowi finansów w summie 2,160,000 franków na kosztą wystawy prezydentury Rzpltej.“

Oto jest mowa pana Mathieu, najwięcej na uwagę zasługująca: „Obywatele, sława ma pewną niedogodność; ale przyjaciele moi orzekli, że mamy obowiązek do spełnienia; występuję więc jako żołnierz karny tak dobrze przeciw poprawce komisji, jak i przeciw projektowi rządowemu. Niezgadzam się ani na 2,160,000 franków, ani na 160,000 franków, niechęć kredytu nadzwyczajnego, ani też kosztów instalacji. W mojej nie upadnę, ale też gwałtownym nie będę; długo dyskutować niema potrzeby; jeżeli chcecie przyznać, nie targujcie się; — jeżeli chcecie odmówić, nie poniżajcie. Z ust moich nie usłyszycie słów nieprzyzwoitych, ani też dotkliwych. Szanuję wybranego przez naród francuski, ale nie szanuję jego swity, powodującej się najgorszymi namiętnościami, jak to powiedział pan Odilon-Barrot. Tylko chciwości tej kasty prezydent musi podziękować ów projekt; dla niej Elizeum było za małe, na drodze petycji domagała się Tuileryów. Wszakże

prezydent wychował się w szkole nieszczęścia, życie swoje przepędził na wygnaniu i w więzieniu. Niedawno powiedział, że byłby najszczęśliwszym, żeby mógł zejść w szeregi ludu; więc to nie prezydent potrzebuje pieniędzy. Ludzie, którzy natchnęli prezydenta tym wnioskiem, nie umieli go ocenić, nie wiedzieli ile wstrętu obudzają w naszym kraju żądania pieniężne.

P. Fould słusznie mówił, że p. Ludwik Bonaparte większości naszego narodu ukazywał się z dala jako prawdziwa opatrność. Mówiono, że z zagranicy przybywa z ogromnymi dostatkami, że ma 3 miliardy które spłaci dług narodowy. Dzisiaj żądacie dla niego listy cywilnej; dziennikarze odzywają się: dajcie pieniędzy albo was rozpędzą. Z tego księcia który niegdyś z skarbem niewyczerpanem przyjeżdżał, zrobiono dzisiaj obdłużonego bankruta, którego deficyt wynosi 1,400,000; jest-że to zręcznie? Cóż powiedzą o człowieku, który kieruje sprawami publicznymi a własnymi zawiadywać nie umie; nie jest-że to ironia? Powiadają że prezydent świadczy wiele dobrego. Czyż minister wojny nie oddaje pod jego zarząd 150,000 fr.? Uniesiony uczuciem ludzkości, chciał znacznego zwiększenia dochodów; ależ prezydent nie ma wydatków na rodzinę, nie ma dzieci. Zważcie na jakie potwarze się naraża; na nikczemne potwarze o człowieku nieżonatym, który wile wy-daje...

„Spółceństwo powinno iść w pomoc nędzy, ale to nie jest rzecz prezydenta. Wkładając na niego ten obowiązek, odcinacie go od ważniejszych spraw. Rzplta tylko dwóch rzeczy ma prawo domagać się od prezydenta, to jest: porządnej administracyi i dobrego przykładu. Projekt do prawa podług mnie ubliża prezydentowi i prezydenturze; przyznacie że to jest wspomnienie monarchiczne, szmała purpury, którą rzucają na plecy cesarskiego synowca. Monarcha, czy to król, czy cesarz potrzebuje bogatej dotacyi. Uzurpowana władza nie może zjednać sympatyi tylko ciągłymi dobrodziejstwami. Król powinien podnosić sztuki, przychodzić w pomoc cierpiącym, opiekować się wszystkimi co jest piękne i szlachetne. Jakaś aureola niemal boska powinna go otaczać, bo on mówi o sobie: państwo to ja; a lud mówi o nim: gdyby o tym król wiedział. Otóż od chwili kiedy lud zaczął wątpić o tronie i przez purpurę dojrzał człowieka ze wszystkimi słabościami i zbrodniami, od tej chwili rozchwiał się orok monarchy i dość było na to jednego świtu jutrzeńki. Dla tego ci, co przez ciemności dają do monarchii są loiczni. Kto z prezydenta rzeczypospolitej chce zrobić drugą opatrność, ten nie tylko kłamie konstytucyi, ale i obraża prezydenta Rzpltej, ubliża jego cnotom i zasłudze. Kto ma miliony każdem może się bawić w opatrności, ale z milionami można jeszcze nie być Washingtonem, Jacksonem, Jeffersonem. Ci ludzie nie mieli milionów ale mieli gieniusz. Patrząc więc jaka jest różnica między tronem i prezydenturą: tron jest fikcya; prezydentura jest rzeczywistością. Król ma tyle oroku ile go ma jego zewnętrzność. Prezydent o tyle jest wielkim ile ma własnej wewnętrznej wielkości. I ząd to pochodzi, że można pojąć tron dziedziczny bo tam indywidualność jest nieczem, prezydentura musi być nowoczesną, bo tu indywidualność jest wszystkim. Panowie, po co robicie parodje z korony, zapomnijcie o kolebce Bonapartego; korona winna wszystko przypadkowi urodzenia, ale nie za nią idzie cześć, ona idzie za wyborem wielkiego narodu, który umie cenić. W waszych motywach mówicie o obyczajach monarchicznych Francyi; narodem najbardziej demokratycznym jest ten, u którego najmocniej wyrobione uczucie równości. Zacytujcież mi naród gdzieby to uczucie było silniejszym niż we Francyi. Ja wam odpowiem, jesteście w błędzie, skoro mówicie o zwyczajach monarchicznych we Francyi, wam się zdaje że balet, rewije i festyny zaćmiały oczy narodowi. Nie, wszystko to was pomniejsza, jesteście wielkimi; bo jeśli z prezydenta zrobicie drugą opatrność, to z prefekta będziecie musieli zrobić trzecią — a cóż się stanie z biskupem? Chcecie li być loicznymi? powiększcie wszystkie pensye, ma się rozumieć przywróćcie także podatki, podnieście je na nowo. Ale kiedy wy się na górze cieszyacie, tam na dole cierpią. Członkowie większości! czego chcecie? — oto chwila odpowiedzi: chcecie li Rzeczypospolitej arystokratycznej? to byłoby szaleństwem! Między tém mieszczaństwem, co się wzbogaciło majątkiem księży i szlachty niestworzyście już więcej arystokracji. Moglibyście odgrzebać tytuły szlacheckie, ale toby były napisy grobowe. Arystokracya we Francyi umarła.

Chcecie li monarchii, lecz jakiej? Zgódźcie się najprzód między sobą — a dopiero wtedy zaproponujcie zgodę ludowi, bo jeśli wy będziecie robili bez ludu, lud także bez was się obejdzie. Jeżeli w was jest jakaś tęsknota monarchiczna, to prezydent żądaj w niej nie gra roli — myśli wasze i uczucia są gdzieindziej, pócoż prezydentowi dawać 3 miliony? Tej summy użylibyście przeciwko sobie samym. Pan Créton zrozumiał dobrze wszystkie następności. Po dotacyi, rzekł on w biórach, przyjdzie prezydentura

10letnia, a po niej cóż przyjdzie? Panowie dając pieniądze prezydentowi, podobni jesteście do wojska, które nieprzyjacielowi swemu daje amunicyę, bo przecież prezydent nie jest waszym ideałem, nie mieszka w St. Leonard, ani w Frohsdorf.

„Wotuję przeciw projektowi, bo onby prezydentowi ubliżył, przeciw wszelkiej dotacyi, któraby odżywiła szalone nadzieje, przeciwko wszelkiemu zbytkowi, bo naród cierpi głód. Zanim prezydentowi uchwalicie złoty, dajcie najprzód chleba tym, co jego drogę do kraju utorowali. Zapominam nawet, że żądano od nas pieniędzy po ogłoszeniu w *Moniteurze* prawa, co wykresliło 4 miliony wyborców; jest to zbliżenie przypadkowe: nikt nieobiecuyał tego w wigilię, czego nazajutrz żądano. Już dosyć, że znosiemy te prawa płacić za nie byłoby za wiele.“

Po kilku słowach pana Sevaistre i pana Huguenin, jak niemniej ministra spraw wew. generała Changarnier przemówił: „Na początku posiedzenia pan Mathieu de la Drôme dał nam przewyborną mowę, którą chcę posłuchać. Rozumiem bardzo dobrze drażliwość i nieufność stronnictw, ale kiedy rząd zrobił wszystko, aby je usunąć i złagodzić, kiedy postarał się o zabezpieczenie jutra, nierozumiem trudności form. Dla tego chciałbym, abyscie ten kredyt uchwalili po prostu, jako przystoi wielkiemu zgromadzeniu, reprezentacyi wielkiego narodu. Dyskusya, coby się wdała w nikczemne targi, byłaby bolesną. Powtarzam więc razem z panem Mathieu: „jeżeli chcemy dać, dajmy nie targując się.“ Zgromadzenie przystępuje do wotowania.

Nie zdaje nam się, aby którakolwiek strona zwyciężyła. Gabinet prawda przemógł, ale i sam z dawnego stanowiska zeszedł; musiał bowiem zezwolić, aby summa była przyznana jako kredyt nadzwyczajny na r. 1850, a tak odjął wnioskowi pierwotne znaczenie polityczne. Teraz rozprawy na nowo się odżywią podczas obrad nad budżetem na r. 1851, a tą razą będą daleko drażliwsze. Prezydent zapewne nie zrzecze się na rok następny, większość zaś bardzo słaba na dzisiejszym posiedzeniu wykazuje, że przy budżecie w roku 1851 zadanie będzie nieporównanie trudniejsze. Lecz w dzisiejszej chwili, któż na tak daleko oblicza.

Budżet na r. 1851 przyjdzie pod obrady dopiero po odroczeniu posiedzeń, nie można więc zaręczyć z jakim usposobieniem wrócą deputowani z prowincyi.

Renty 3% 57, 25 podw. 95 cent. Renty 5% 94, 75 podw. 1 fr. 10 cent.

**Paryż 25 czerwca.** Paryż, Francya, Europa i świat cały zbawiony. Izba francuzka ostatni cios zadała anarchii i socjalizmowi wotując wczoraj 3 miliony dla prezydenta Rzpltej francuzkiej. Zdanie to jest zdaniem ministrów dzisiejszych, ich dzienników i ich partyzantów. Na nieszczęście tylko, że tak mała ilość głosów przewyższyła zdanie przeciwnie. Na nieszczęście tylko że w liście tych, co wotowali za projektem ministerjalnym zmodyfikowanym przez wniosek mniejszości komisji, prócz kilku dworaków i przyjaciół osobistych Bonapartego, nieznajdziecie aby jedno imię mające wpływ w kraju, lub wysokie położenie socyalne. Ludzie rozsądku i powszechnego poważania woleli tą razą połączyć się z góralami i wotować przeciw projektowi.

Przyszłość pokaże, czy trzy miliony były dostatecznymi do zbawienia zagrożonej spółceństwa. Ja przynajmniej temu nie wierzę.

Dziś ministerium mocniejsze niż wczoraj, przedsięwzięcie coś nowego, a jeśli się niemyli, to zapewne przedłużenie na lat 10 prezydentury. Wszakże przy opozycyi tak wielkiej jak się pokazała w projekcie dotacyi prezydenckiej, ministerium wprost samo przez się wystąpić z nowym projektem niebędzie śmiało. I dla tego też zwalcza go cokolwiek, nim się umysły nieuspokoją i nim strategia ich w tym względzie ułożona, nieznacznie wchodzić w praktykę. Strategia ta cała zależy na wpływach jakie ministerium wywiera dziś na rady generalne departamentowe, aby te żądały przedłużenia prezydencji na lat 10 i to zawsze dla zbawienia spółceństwa. Rady te zwołane zostaną czasu prorogacyi Izby a najdalej w miesiącu wrześniu. A chociaż konstytucya zabrania najmocniej wdawania się w politykę radom generalnym, nie wątpię jednak że to nastąpi.

Nim to jednak nastąpi, mała zmiana w gabinecie ukaże się dziś lub jutro. Generał d'Hautpoul minister wojny, wyjdzie z gabinetu a na jego miejsce ma wstąpić generał d'Arbouville.

W Paryżu cicho i głucho, partye pracują sekretnie i policya ich odkryć nie może. Kilka fabryk prochu odkryto tu i owdzie nawet w samej stolicy, ale to niewielkie sprawy i wrażenie na pospółstwie.

P. Persigny przybył wczoraj do Paryża i w kilka dni wraca do Berlina. Przyjazd jego niezem jest w politycznym widzeniu. Był on osobiście prezydentowi potrzebny.

Z emigracyi: Wskutek nowego rozporządzenia prefekta policyi paryzkiej, komisarze policyi zajęli się ściśle zebraniem wiadomości o życiu, prowadzeniu się i opinii każdego w szczególności emigranta; wielu już było w tym względzie powołanych do komisarzy policyi; i ci co byli podejrzani o republikanizm otrzymali przestrogi: że jeśli się będą na przyszłość zajmować polityką, zostaną wydaleny z Francyi to jest odstawieni zandarmami za granicę. Tym zaś którzy niemogą udowodnić, że się zatrudniają jakąś pracą, zapowiedziano, że będą zmuszeni opuścić Paryż i wyjechać na prowincyę. Innym zaś którzy ciągle pracowali a chwilowo tylko są bez zatrudnienia, dano miesiąc czasu do wynalezienia roboty.

Słowem, policja i rząd mocno się zajmują emigrantami, nie tylko polskimi, ale nawet wszystkich innych narodów. Jednakże Włosi, Niemcy i Polacy, są najwięcej obserwowani.

W tym miesiącu śmiertelność w ciele emigranckim jest daleko większa aniżeli kiedykolwiek. Straciliśmy w samym Paryżu 22ch Polaków, po największej części z młodej emigracji, a dużo jest jeszcze chorych po szpitalach i lazaretach. Nędra, głód i wszelkiego rodzaju cierpienia były zapewne przyczyną tej śmierci przedwczesnej.

Hrabia Branicki wyjechał do wód do Vichy. Inne znaczniejsze emigracji osoby są dotąd.

W tych dniach wszedł do szpitala Inwalidów rodak nasz weteran armii francuskiej Gołębowski lat wieku 122 liczący, rodem z województwa Podlaskiego. Przybył on do Francji jako żołnierz ułan gwardii naszego króla Stanisława Leszczyńskiego, po jego śmierci wszedł do wojska francuskiego za czasów Ludwika XV. Służył za Ludwika XV Ludwika XVI, Rzeczypospolitej, dyrektoryatu, konsulatu, cesarstwa, Ludwika XVIII, Karola X, Ludwika Filipa i tej nowej Rzpltej. Leczy służył 104 lat czynnie, tak polskiej jak francuskiej. Co dziwniejszego że tak ślicznie po polsku mówi, jakby dziś tylko wyszedł z kraju, znam go bardzo dobrze od wielu lat i osobiście. Bywa u emigrantów na śniadaniach lub obiadach. Skromny jest w opowiadaniu swych czynów, a całym jego życzeniem jest, aby mógł kości swoje (jak mówi) położyć w Polsce. Dzienniki francuskie pisząc o nim kilka popełniły błędów, które ja niniejszym opisem prostuję.

**Wiadomości handlowe i przemysłowe.**

**Gdańsk 22 czerwca.** Pogoda w Anglii nieprzyjemna dla zbiorów, ciągłe zimne deszcze, silne wiatry, wzbudziły pewien rodzaj obawy, o obfitość tudzież o wczesność plonów. Na ostatnich targach wszędzie okazało się więcej ochoty do kupna, a zagraniczne zboże przed krajowem znajdowało pierwszeństwo, i znaczne tranzakcje miały miejsce nie tylko na dostawioną już, lecz i na płynącą pszenicę, a w ogólności małe polepszenie cen notowano.

Czas dzwisty nie pozwolił w porę zebrać skoszonego w okolicach Londynu siano, a niesłychana prawie rzecza w Anglii, przyróżek 16 b. m. tak był silny że łodygi i liście kartoflane zczerniały i zwiędły.

O świetności tegorocznych urodzajów mniej głośno mówią, a możebność opóźnienia zbioru coraz jaśniej się przedstawia.

Pszenica wysłana z Bałtyckich portów nie wyrobiona, wilgotna, i słabiej wagi, w złej kondycji i po większej części zgrzana przybywa do Anglii. Niemniej więc iść na spichrze, lecz ze stratą sprzedaje się wnet na konsumpcję, na czem ceny targowe bardzo cierpią; bez tego albowiem nieprzewidzianego zniżenia, wartość zboża w obecnych okolicznościach musiałaby się podnieść.

Ze z każdą zboża skodliwa zmiana temperatury, ceny iść w górę muszą, zda się rzeczą wątpliwą nie ulegającą.

W Hamburgu w Holandji w Belgii i nad Renem, żadna ku zniżeniu nie objawia się dążność, Francja jednak w tej mierze stanowi wyjątek.

W Irlandji kartofle tak się poprawiły, że kukurudza stanowiąca tam główny obiekt pokarmu spada na wartości i nie znajduje kupców. Owies wszędzie podrożał.

W ostatnim tygodniu przybyło do Londynu:

pszenicy, jęczmienia, sianu, owsa, bobu, grochu, rzepak makicet,	
z krajów kwart. 2,629. 107. 8,149. 1,406. 353. 117	8,179.
z zagr. kwart. 17,144. 7,213.	13,286. 1,313. 286. 1,844. 798.

Na gdańskim placu w ostatnim tygodniu, jakby skutkiem przecucia niepogody w Anglii, wiele było ożywienia i wiele ochoty do kupna. Wystawiono piękne bujne gatunki; i po raz pierwszy w tym roku widzieliśmy wagę 135 i 136 funtów. Zboże to znalazło natychmiast kupców na 460 guld. fasz. 34 zł. 17 gr. korzec, a najwyższa za sandomirsk 132 funty ważącą, cena była 437 1/2 guld. fasz. czyli 32 zł. 26 gr. p. korzec.

Od 15 b. m. do dnia dzisiejszego sprzedano na giełdzie ze statków 1,513 faszów pszenicy, 166 1/2 faszów żyta, 75 faszów jęczmienia 26 faszów grochu.

Ze spichrza sprzedano 201 1/2 faszów pszenicy.

Wyłączając najpodlejsze gatunki płacono za fasz pszenicy wazającej od 127 do 129 fl. od 374 do 407 1/2 guld. za korz. 27 zł. 29 gr. 30 20

129 - 131	400 - 425	30	3	31 28
131 - 133	410 - 437 1/2	30	25	32 26
133 - 136	440 - 460	33	2	34 17
żyta fasz 118 - 123	173 - 177 1/2	13	3	13 13
jęczmienia 107 - 109	132 134	10	3	10 12
grochu	180 205	13	16	15 12
pszen. ze spi. 126 - 131	380 410	28	17	30 25

W ostatnim tygodniu przeszło pod Toruniem na 16 berlinkach i tratwach 703 faszów pszenicy i 36 faszów siemienia lnianego, 3,050 okrągłych, 9,176 kwadratowych belek sosnowych, 486 faszów bali, 52 faszty dylów, 36 faszów klepek dębowych.

Wysokość wody w Toruniu 2 stopy.

W drzewie zawsze mało ruchu.

Wełna krajowa na wszystkich prowincjonalnych w Anglii targach poszukiwana a zagranicą w Leeds i Dublinie drożej płacono.

**Kursa zamian.** Warszawa 8 do 14 dni 97 1/2 guld. za 200 złp. — Amsterdam 70 dni 102 sr. gr. — Hamburg 10 tygodni 44 sr. gr. Londyn 3 miesięczny 204 sr. gr.

Makowski Kendsior et C.

**Nadesłane.**

**O wodzie mineralnej Rzegiestowskiej a mianowicie ze źródła Anny.**

Podjęte badania chemiczne okazały, że woda Rzegiestowska odznacza się wielką ilością gazu kwasu węglowego, nadto, że mieści w sobie różne sole jakoto: solan sodu, solan potażu, i znaczną ilość węgla żelaza, prócz innych jeszcze części składowych mniejszej wagi.

Ze względu przeto na przytoczone powyżej istoty lekarskie, woda ta obfitująca w skuteczne bardzo pierwiastki, z czasem może zająć niepospolite miejsce między wodami tak zwanymi mineralnymi, zwłaszcza jeżeli lekarze krajowi badaniem jej skuteczności zatrudnią się, a wypadki stąd otrzymane przez pisma ogłosić zechcą.

Przy licznie zdarzających się zimnicach, (które raz gubione po jakim czasie znów wracają, dzielnemu nawet środkowi lekarskiemu, jakim jest nieza-

przeczenie siarkan chininu się opierając), przemysłowałem nad tem, jakby częstemu jej wracaniu zapobiedz: a wśród niemałej liczby lekarstw, których działanie mniej pewnem się okazało, woda Rzegiestowska najbardziej celowi odpowiadała; wielką bowiem ilość kwasu węglowego w niej zawarta przyspieszając obieg krwi najlepiej zastoinom trzewów brzusznych zapobiega, chlorki zaś działając szczególnie na układ naczyń limfatycznych, na błonę śluzową przewodu pokarmowego, wydzielenia powiększają, stwardnienia gruczolów rozpuścują, kłaknienie sprawiają i trawienie ułatwiają, a cząstki węgla żelaza działając na tak ważny czynnik życia, jakim jest krew, powiększają siłę jej żywotną, a tem samem schorzałości po zimnicach uporeczywych zwykle powstającej, najlepiej zapobiegają.

Dość często w obecnych czasach po uporeczywej zimnicy następuje schorzałość do błednicy (chlorosis) podobna, znanionująca się bladocią cery, osłabieniem sił, włośnością mięs it. d. w tej wodzie Rzegiestowska przez dłuższy czas używana, pewną niemal niezawodną przynosi pomoc. Po kilkakrotnie miałem sposobność przekonać się o zaletach tej wody; chcąc bowiem poznać jej przymioty, skutki, jakie sprawia, gorliwie badałem.

Rozumie się jednak, że sposób życia powinien być odpowiedni, dyeta pożywna, wzmacniająca, a nawet i pobudzająca, w czem lekarz rozsądny chorych swę pieczy oddanych, objaśni.

Dalsze uwagi o skuteczności, tej wody mogącej z czasem wodę selterską z daleka sprowadzaną godnie zastępować (gdyż o wiele więcej ma gazu kwasu węglowego, a nadto posiada pierwiastki, na których tamtej zupełnie zbywa, i które jej dużo dzielności lekarskiej dodają) przechodzą granicę niniejszego artykułu. Podam je jeżeli czas i siły pozwolą jeszcze w bieżącym roku.

J. Warszauer, Dr med. i chir.

**Kronika miejscowa**

**Kraków 30 czerwca.** Dwa po sobie następujące święta, znaczną liczbę mieszkańców Krakowa wywiody za rogatki i pociągi spacerowe odchodzące co święto do Krzeszowic sownie się opłacają. Wszakże wczoraj ku wieczorowi gwałtowna burza z dwugodzinną ulewą dała się nieco we znaki zwiędzającym pięknie Krzeszowic okolicę, a dzisiaj deszcz rzęsiście powiłał wracających wieczornym pociągami, którym wrócili również akademicy z odbytej pod kierunkiem p. profesora Zejsznera dwudniowej ekskursji naukowej do Lgoty. Pomimo tej znacznej emigracji, przechadzki miejscowe dosyć były ożywione; widziano nawet dwa czterokonne ekipaże, — rzadkie w naszych czasach zjawiska!

Redakcyja podaje komunikowany sobie z urzędu opis wydarzonego w sobotę wypadku:

W dniu 29 b. m. na Przedmieściu Piasek policyanie napotkawszy pijanego parobka Jędrzeja Stojka obecnie w służbie u p. Sejferta znajdującego się leżącego na ulicy, gdy go usunąć chcieli z ulicy i w tym celu podnosili, dostrzegli iż ma przy sobie pieniądze; przelicywszy więc takowe w obecności jednej z osób tamże naówczas znajdującej się (Józefa Koźbiała) i złożywszy je na jej ręce celem zwrócenia właścicielowi, w miejsce ustronne dla bezpieczeństwa przeprowadzonemu, jak tylko przytomność odzyska, a zarazem nazwiska swe na kartce zanotowawszy i takową pozostawiający, odesli.

Wkrótce pijany człowiek udał się ku plantacyom, i czyli w skutku mylnego wskazania, czyli też w skutku niezupełnego jeszcze wytrzeźwienia się, zażądał od czterech innych policyantów przechadzających się po plantacyach w okolicy kościoła s. Anny, zwrotu zabranych pieniędzy i jakoby przez nich przywłaszczonych. Zaczepieni niewiedząc nie o zaszczyt na Piasku z zaczepionym zdarzeniu, nie tylko nie mogli zadość uczynić żądaniom jego, ale nawet nie byli w stanie udzielić mu wiadomości o pieniądzach. Gdy jednak nie poprzestał na ich odpowiedzi, lecz domagał się uporeczywie zwrotu własności, używając przytem wyrazów obelżywych i ubliżających, policyanci tak niesłusznie zaczepieni, i obrażeni w obec przechadzających się licznej publiczności, widząc nadto, iż mają do czynienia z człowiekiem niezupełnie trzeźwym, którego w żaden sposób o bezzasadności żądania i mylności podejrzenia przekonać nie mogli, oświadczyli, aby się udał z nimi do właściwej władzy, dla wytłumaczenia się obustronnego. Lecz gdy zawezwany odrzucił tę propozycję, policyanci chcieli użyć siły dla doprowadzenia go do urzędu, czego jednak skutecznie nie mogli z powodu oporu w mowie będącego człowieka, popieranego czynnie i słownie przez niektóre z osób wczasie tego zajęcia nader licznie nagromadzonych:

depiero przybyły z odwachu głównego patrol wojskowy, zajęciu temuż koniec położył.

Pieniądze przy pijanym parobku znalezione, osoba której powierzonemi zostały przez policyantów, złożyła dnia następującego w Starostwie Grodzkiem.

Przed kilkoma dniami utopił się przypadkiem chłopak dwunastoletni wyznania Mojżeszowego. Jużto podobno nie pierwsza w tym roku ofiara nieprzeznosci. Prawda, że oznaczono miejsce dla kąpiących się, że wytknięto w rzecze żerdkami bezpieczną okolicę, ale nie dość na tem żeby prawo było wydane, potrzeba starać się izby było wykonane. Przed kilkoma tygodniami zapytaliśmy: czemu władza nie pomyślała dotąd o łaźniach publicznych na Wiśle, czemu jeżeli niema przedsięwzięcia własnym kosztem ich nie zbudowała. Gdzie niebezpieczeństwo grozi życiu człowieka, tam już niema odpowiedzi: brak fundusów. Potrzebaż na to odwoływać się do przykładów w każdym większym mieście europejskiem, potrzebaż wykazywać ileby na tem zyskała sama przyzwoitość, wygodą i zdrowiem mieszkańców, potrzebaż wreszcie przypominać za każdą nową ofiarą, która grób swój znajdzie w Wiśle? Jeszcze raz jak najmocniej wzywamy władzę, aby o łaźniach pomyślała, bo to nie jest rzecz zbytkowa ale konieczną, pierwszej potrzeby, której ludzie niemający tylko żadnego wyobrażenia o tem, co się dzieje w świecie cywilizowanym pojąć nie mogą. Z resztą cóż powiedzieć o takiej obojętności dla kąpiących się? Od czasu do czasu można wprawdzie obaczyć policyanta, ale czyż ten policyant pójdzie na pomoc topiącemu się. Życie ich jest na faszce bożej tem bardziej, że Wisła niemal po każdym większym deszczu zmienia powierzchnię dna. W Paryżu oprócz ludzi kosztem władzy miejskiej utrzymywane są psy ogromnej wielkości, które ludzi topiących się dobywają. Czemuż u nas, postawiając kilku policyantów wzdłuż rzeki pod miastem, którzyby niedozwalali się kąpać w miejscach zabronionych, tam gdzie się wszyscy kąpią nie stoi jeden lub dwóch rybaków zawsze na ratunek w pogotowiu będących. Jestże to tak wielki koszt, aby się przed nim cofać godziło w obec tych topleni niebezpiecznych których dopiero po śmierci obaczają na wodzie.

Podczas burzy, która wczoraj przerwała spaceru Krakowianów, w skutku uderzenia pioruna zapalił się jak słyszymy dwór w Skotnikach. Ogromny pożar wybuchnął, dwór i sześć chałup spłonęło i ani deszcz nawałny nie mógł go ugasić. Do późna w noc widać było szeroką łunę i wznagający się ogień. Bilższych szczegółów nie wiemy.

Dnia 28 z. m. odbyła się w Krzeszowicach ceremonia, która dla każdego kto tylko do niej myśl przynosi i umie się na nią patrzeć, jest zawsze pełną znaczenia. Po świątobliwym bowiem ojców naszych obyczaju założono i pobłogosławiono w przytomności dostojnych fundatorów, gości i licznie zebranych mieszkańców miejscowych, kamień węgielny stawiającego się pałacu. Pleban tamtejszy po aspersioni wodą święconą fundamentów wyzwał opieki najwyższego niebios Pana dla przyszłego przybytku cnót obywatelskich i domowych, swobody, spokoju i staropolskiej gościnności. Akt założenia, ozdobnie na pergaminie spisany a podpisanymi obecnymi osobami pokryty, włożono w puszkę którą wpuszczono w zasklepionym kamieniu pod przyszłą domową pałacu kaplicę. Nastąpiło zwykle trzykrotne narzucanie wapna kielnią i uderzenie młotkiem. Zakończyła ceremonię JW. hr. Artarowa Potocka rozdaniem poświęconych medalioników złotych, srebrnych i brązowych, pomiędzy pracujących, zaczawszy od budowniczego p. Lanci aż do murarskich pomocników, dnia tego przy robocie będących.

**Kurs papierów publicznych i pieniędzy.**

**Kurs krakowski z dnia 30 czerw.** Banknot. 69 1/2. — Pruski kurant 104. — Imperyał ros. 34. 20. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. 9. — Listy zastawne Król. Pols. z kuponami 101 1/2. Listy zastawne Galicyjskie żądają 101 dają 100 1/4. — Cwancyg. stare 105 nowe 106.

**Kurs lwowski z dnia 26 czerw.** Dukat holenderski Zfr. 5 39. — Dukat austriacki 5 kr. 41. — Półimperyał ros. 9 41 kr. — Polski kurant 1 23. — Rubel sr. ros. 1 53. — Galicyjskie Listy zastawne za 100 złr. 99. 10.

**Korespondencya Czasu.**

1. Na żądanie interessowanego Redakcyja oświadcza że P. Szukiewicz niejest autorem pierwszego artykułu wstępnego w N. 144.

2. Dnia 30 z. m. odebraliśmy list drukowany prenumeracyjny powrotny z znakiem pocztowym „Jasienica“, wewnątrz: 4 złr. 20 kr. — Otworzywszy list znaleźliśmy rubrykę zapłaconą: Hilary Lempicki, Jasienica, Zyznow. N. abonamentu z przeszłego kwartału 354, lecz zarazem przyłączoną drugą kartkę na której: Prenumerata na Czas za 3ci kwartał 1850: Julian Krobicki, Jasienica, Zyznow. N. abonamentu z przeszłego kwartału 354. Na to wszystko przysłano tylko raz 4 fl. 20 kr. Do kogoś więc dziennik należeć ma? Nam się zdaje że, ponieważ pod tym samym N. (354) niemożo być dwóch prenumeratorów, a właśnie ten N. (354) w przeszłym kwartale był numerem W. Lempickiego Hilarego: temu ostatniemu Dziennik posyłać wypada, co gdyby tak niebyło prosimy o sprostowanie.

**SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.**

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryskiej sprowadzony do 0° Réaumur.	STOP. CIEPŁA według Réaumur.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	ZMIANA TEMPERATURY		
						STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ciagu od dnia do
28	2	27° 6". 34.	+ 15° 3.	2". 99.	półn. słaby	pogoda		
"	10	" 5. 78.	+ 11. 6.	4. 02.	wpł.wsch. "	pochmurno	+ 20° 8.	+ 10° 6.
29	6	" 4. 86.	+ 10. 8.	3. 86.	wschod. "	"		
"	2	" 3. 94.	+ 21° 2.	5. 12.	północ. "	pochmurno		
"	10	" 3. 92.	+ 15. 4.	6. 62.	" "	"	+ 23° 2.	+ 12° 0.
30	6	" 3. 92.	+ 14. 0.	5. 62.	ppn.wsch. "	"		